Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURJER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji Kraków, ul Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 111 Kraków, sobota 10 lipca 1937 r. Rok I

ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW
między Austrią a Rzeszą

Wiedeń. (Tel. wł.). —W związku z toczącymi się w Wiedniu obradami pojednawczymi między Austrią a Niemcami, rozważany jest w tutejszych kołach dyplomatycznych bardzo ciekawy szczegół ostatniego pobytu delegacji przemysłowców austriackich w Berlinie.

Na jednym z przyjęć, urządzonych tam na cześć gości austriackich premier Goering wyraził się wobec przewodniczącego delegacji prezesa Urbana bardzo ujemnie o austriackiej niezawisłości państwowej, podtrzymywanej ale nie na długo, jak twierdził premier pruski, przez obce bagnety. Prezes Urban, zaskoczony tymi uwagami Goeringa, zwrócił się natychmiast do Ballhausplatzu z zapytaniem, czy przemysłowcy mają, wobec tego co za szło, przerwać wizytę berlińską i wrócić do Wiednia. Odpowiedź Ballhausplatzu brzmiała w ten sposób, że przemysłowcy austriaccy są formalnie gośćmi przemysłowców niemieckich i nie są wcale zmuszeni do liczenia się z zapatrywaniami ministra Goeringa. Równocześnie jednak polecił rząd austriacki swemu posłowi w Berlinie, by podjął natychmiast demarche w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych. Skutek był ten, że premier Goering musiał usprawiedliwić się wobec przewodniczącego delegacji przemysłowców austriackich. Formalnie więc incydent został załatwiony, lecz rzuca on jaskrawe światło na stosunek Berlina do Wiednia i tłumaczy atmosferę rozdrażnienia, w jakiej toczyły się obecnie tutaj do dnia dzisiejszego obrady pojednawcze austriacko-niemieckie.

Prasa niemiecka
oburza się na wyrok chojnicki

Korespondent „Gazety Polskiej“ segreguje głosy prasy hitlerowskiej, pisząc:

„Wczorajszy wyrok chojnicki ma w Niemczech złą prasę. „Voelkischer Beobachter“ na pierwszej stronie w 3-szpaltowym tytule nazywa go „aktem samowoli“. „Berliner Tageblatt“ określa wyrok jako „błędny“, „Berliner Boersen Ztg.“ — jako „tendencyjny“, a „Deutsche Allgemeine Ztg.“ — nawet jako „haniebny“. Wszystkie dzienniki zamieszczają z powodu wyroku komentarze, które streścić się dadzą w następujących punktach:

1) Przewód sądowy nie wykazał rzekomo istnienia żadnego tajnego stowarzyszenia niemieckiego w Kesowie, a zatem opinia niemiecka skłonna jest przypuszczać, że to raczej stan umysłów młodzieży niemieckiej w Polsce, znajdującej się, rzecz jasna, pod wpływem przemian w Rzeszy, uważany jest za przestępstwo.

2) Opinia niemiecka stwierdza ze zdziwieniem „i gorzkim rozczarowaniem“, że surowe postępowanie władz Rzeczypospolitej wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, nie godzi się z duchem nowych stosunków, jakie zainaugurowała deklaracja z 26 stycznia 1934 r. „Wspaniałomyślność“, z jaką władze niemieckie miały dotychczas traktować ludność polską w Rzeszy, została zatem wystawiona na „ciężką próbę“.

3) Ponieważ obrońcy skazanych Niemców wnieśli apelację, opinia niemiecka wyraża nadzieję, że „poszanowanie, jakie niemiecka ludność Rzplitej żywi dla jej sądownictwa, nie zostanie ponownie podważone“.

Następnie „Gazeta Polska“ piórem swego korespondenta, polemizuje z wynurzeniami hitlerowskimi, twierdząc, że już po raz trzeci nasze władze mają do czynienia z tajnymi związkami niemieckimi w Polsce, że państwo polskie nie może tolerować żadnych organizacyj podziemnych.

Zaznaczając, że wymiar sprawiedliwości w Polsce jest czynnikiem niezależnym od nikogo, pisze „Gazeta Polska“:

„Jeśli chodzi o przeciwstawienie polskiej „surowości“ niemieckiej „wspaniałomyślności“ w traktowaniu odnośnych mniejszości narodowych, to można by w tym widzieć tylko ironię, gdyby temat nadawał się do dowcipkowania. Stan faktyczny jest inny. Pomimo uroczystych oświadczeń — do ludności polskiej w Niemczech stosuje się wszystkie ważniejsze ustawy narodowo-socjalistyczne, aczkolwiek wypływają one jedynie z troski o dobro narodu niemieckiego“.

Wreszcie cytowany organ pułkownikowski wykazuje, że 600 tys. Niemcom w Polsce powodzi się znacznie lepiej niż 1.400 tys. Polakom w Niemczech, zwłaszcza w dziedzinie szkolnej.

Do wywodów „Gazety Polskiej“ nie mielibyśmy nic do dodania, gdyby nie to, że pominęła ona w swych rozważaniach zupełnie punkt drugi zarzutów prasy hitlerowskiej.

Opinia niemiecka stwierdza ze zdziwieniem i „gorzkim rozczarowaniem“ że surowe postępowanie władz polskich **nie godzi się z duchem nowych stosunków, jakie zainaugurowała deklaracja z 26 stycznia 1934 r.**

To coś nowego. Nie przypuszczaliśmy, że w deklaracji z 26 stycznia 1934 r. mieszczą się postanowienia, pozwalające hitlerowskim mniejszościom narodowym w Polsce na antypolską irredencką robotę.

Bo tak by wyglądało z dziwnych uroszczeń prasy niemieckiej. Czyżby te „nowe stosunki“, zapoczątkowane deklaracją z 1934 roku, miały polegać na tolerowaniu przez władze polskie podziemnej, zbrodniczej działalności, obliczonej na oderwanie ziem polskich?

Jak widzimy, Niemiaszki zaczynają sobie brykać, a tymczasem komisariat Rządu w Warszawie zarejestrował „Towarzystwo Polsko - Niemieckie“, którego celem jest **kulturalne zbliżenie pomiędzy obu krajami (?)**

Niewątpliwie deklaracja z 24 stycznia 1934 będzie podstawą tej „kulturalnej“ współpracy i zbliżenia...

A tymczasem opinia niemiecka oburza się z „rozczarowaniem“ na władze polskie, że śmiały ukarać wrogów, działających na szkodę państwa polskiego.

Ładna to będzie współpraca.

Idem.

Wieści z Dalekiego Wschodu

Moskwa. PAT. — Pogrzeb poległych 30 czerwca w starciu nad Amurem koło Błagowieszczenska ppor. Bielajewa i szeregowca Cichego, odbył się w Błagowieszczensku i miał charakter patriotyczno-demonstracyjny. W przemówieniach żałobnych podkreślono, że Związek Sowiecki nie da się sprowokować i jeżeli zajdzie potrzeba, to okaże swą druzgocącą siłę.

Nankin. PAT. — Przedstawiciel ambasady japońskiej odwiedził w dniu wczorajszym podsekretarza stanu ministerstwa spr. zagr. Szenszen i zawiadomił go, że Japonia zastrzega sobie prawo do odszkodowania za incydent w Lukusziau. Podsekretarz Szenszen oświadczył, że Chiny nie ponoszą za incydent ten żadnej odpowiedzialności.

Klęska upałów w USA

Nowy Jork. PAT. — Fala upałów, która nawiedziła Północne Stany, trwa. W dniu wczorajszym temperatura w Nowym Jorku wynosiła 38 st. W niektórych okolicach wewnątrz kraju przekraczała 40 st. 84 osób zmarło skutkiem udaru słonecznego, a 58 utonęło w czasie morskich kąpieli.

Straszny wybuch wulkanu

San Francisko. PAT. — Na Nowej Gwinei nastąpił wybuch wulkanu, który zniszczył miasto Rabaul. 500 osób zostało zabitych. Wiadomość o tym przedostała się dopiero **w dniu wczorajszym** za pośrednictwem agenta jednej z kompanii nawigacyjnych, który opublikował raport kapitana statku „Golden Bear“, znajdującego się w chwili katastrofy w porcie Rabaul. Z raportu tego wynika, że miasto zostało zniszczone zarówno przez wybuch wulkanu, jak i przez fale wzburzonego morza. Grzmot wybuchu słychać było w miejscowości Kavieno, oddalonej o 150 mil od miejsca katastrofy.

GENERALNY STRAJK PERSONELU HOTELARSKIEGO W PARYŻU

Paryż. PAT. — Przywódcy syndykatu personelu hoteli, kawiarń i restauracji wystosowali apel, w którym wzywają swych członków do generalnego strajku wobec niewprowadzenia przez przemysł hotelarski 40-godzinnego tygodnia pracy. Przedsiębiorstwa, któreby warunek wypełniły, mogą pozostać otwarte a przy wejściu do nich umieszczone będą napisy, zawiadamiające o tym.

Wczoraj o godz. 21-ej personel większości zakładów porzucił pracę. Niektóre restauracje i kawiarnie były otwarte, a właściciele ich spełniali osobiście funkcje personelu. Strajkujący demonstrowali przed tymi lokalami, domagając się ich zamknięcia, przy czym niejednokrotnie interweniowała policja.

Przed dymisją gabinetu
van Zeelanda

Bruksela. PAT. — Posiedzenie rady ministrów poświęcone było głównie omawianiu wewnętrznej sytuacji kraju. Narady te nie przyniosły rozwiązania problemu stworzonego przez stronnictwo liberalne, żądające natychmiastowego ustąpienia ministra sprawiedliwości de la Valeya. Premier van Zeeland zażąda prawdopodobnie jutro odpowiedzi od delegatów, którzy chcą przez to żądanie sprowokować zbiorową dymisję gabinetu Posiedzenie rady ministrów zwołane na środę nabierze wobec tego specjalnego znaczenia.

Arabowie syryjscy przeciw
podziałowi Palestyny

Damaszek. PAT. — Reprezentanci najważniejszych **stronnictw** politycznych Syrii zbadali zalecenia komisji śledczej w Palestynie, pragnąc udzielić odpowiedzi na apel, wystosowany przez najwyższy **komitet** arabski w Jerozolimie do wszystkich Arabów. Komisja, której powierzono zredagowanie memoriału o losach Palestyny ustaliła jego tekst, wypowiadając się zasadniczo przeciwko planowi brytyjskiemu. Memoriał odrzuca proponowane rozwiązanie zagadnienia, jako sprzeczne z prawem samostanowienia narodów. Memoriał wzywa również wszystkich Arabów do negatywnego ustosunkowania się do rozstrzygnięć brytyjskich.

GORĄCZKOWE POSZUKIWANIA ZA LOTNICZKĄ EARHART

San Francisco. PAT. — Poszukiwania za Amelią Earhart prowadzone są gorączkowo w dalszym ciągu. Admirał Oring Murfin oświadczył, że konkretnych wiadomości o losie zaginionej lotniczki udzielić będzie mógł w poniedziałek lub wtorek, to znaczy w dniu, w którym znane już będą wyniki poszukiwań dokonywanych przez lotniskowiec „Lexington“.

Z dnia

Emeryci

Zbliża się koniec drugiego roku ważności dekretu z listopada 1935 r., normującego — w dół — pobory emerytów z historycznym już ustanowieniem „emerytów zaborczych" tj. takich, którym potrąca się 28 proc. czasu służby spędzonej pod zaborami. Przez cały ten czas emeryci walczyli i walczą dotąd o zniesienie tego dekretu z tym rezultatem, że zamiast przyrzeczonych dwóch lat będzie obowiązywał do nowego roku budżetowego z niewiadomą przyszłością.

Sejm chciał emerytom pomóc i uchwalił wniosek posła Ostafina o zmianę dekretu emerytalnego, ale Senat miał wątpliwości i odłożył tę sprawę do następnej sesji. Myślano, że tą następną będzie sesja nadzwyczajna, gdzietam — ta sprawa nie była w programie prac tej sesji, ustalonym przez prezydenta Rzplitej.

W ten sposób emeryci zawiśli między nadzieją a rozpaczą. W dodatku wzmacniają się pogłoski o projektowanej zmianie ustawy o poborach urzędników czynnych i emerytów — zmiana, po której nikt nie przypuszcza, że polepszy stan obecny.

Tymczasem emeryci wymierają.

PROPAGANDA ANTYPOLSKA w Niemczech

Rzecz charakterystyczna: endecki „Goniec Warszawski", zamieścił artykuł p. t. „Pala nienawiści przeciw Polsce wzbiera w Niemczech od r. 1936".

Warto przytoczyć jego wywody:

„Od przeszło roku trwa wzrastający systematycznie napór antypolskiej ofensywy, prowadzonej przez propagandę niemiecką. Ujawnia się to w wydawnictwach naukowych i w najróżnorodniejszych ulotkach propagandowych, które niedwuznacznie lansują hasła rewizjonistyczne. W latach 1936—37 wyszły już dziesiątki tomów tego rodzaju publikacyj. Oto niejaki Franciszek Kriebel z Frankfurtu nad Odrą wydał książkę, w której zestawił nazwiska Niemców, poległych w obronie Kresów Wschodnich w czasie od 1918 — 1920 r. Następnie zamieszczono w tej książce fotografię pomnika w Pile z napisem: „Niemcze, nie zapomnij o tym nigdy, co ślepa zawiść ci zrabowała, czekaj godziny pomsty". Pod tym napisem, wymieniono miasta: Gdańsk Grudziądz, Chełmno, Toruń, Tczew, Starogard, Poznań, Bydgoszcz, Gniezno, Chodzież, Rawicz, Inowrocław, Leszno. Zauważyć należy, że jeżeli wymienieni w książce, polegli Niemcy uznani zostali za bohaterów, którzy zginęli w obronie ziemi ojczystej, to powstańcy polscy są w pojęciu autora chyba zdrajcami ojczyzny".

Czytamy komentarz do powyższej wiadomości tego samego pisma:

„Co na tę akcję propagandy niemieckiej tak sprzecznej z duchem umowy polsko-niemieckiej z roku 1934 odpowiedzą władze polskie? Jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Towarzystwo Polsko-Niemieckie z siedzibą w Warszawie? Społeczeństwo wypowiedziało już swoje zdanie o bezustannych prowokacjach niemieckich, czas już najwyższy, by właściwe czynniki zabrały głos w tej sprawie".

My idziemy dalej, niż „Goniec Warszawski" w swym komentarzu.

Przyznajemy rację, gdy żąda interwencji czynników, które zawarły pakt o nieagresji i towarzystwa polsko-niemieckiego, ale zapytujemy zarazem. Kto to przeszczepia na grunt polski zasady narodowo-socjalistyczne, kto gloryfikuje ustrój hitlerowski, kto żywcem małpuje „bezustanne prowokacje niemieckie"? Kto? A dalej. Do niedawna nasi „narodowcy" byli wielkimi zwolennikami polityki profrancuskiej. Byli zażartymi antygermanistami. Atoli od czasu pojawienia się nowego „proroka" niemieckiego, zaczęli powoli odsuwać się od Francji, zaś z chwilą objęcia władzy przez Front Ludowy, stali się niemal jego wrogami. Rzucali oszczerczymi kalumniami na rząd Bluma, szczerego sympatyka Polski, w dalszym ciągu zwalczają jego następcę, zapominając, że rząd Frontu Ludowego jest rządem państwa francuskiego, zaprzyjaźnionego z Polską i jej oddanego. Wreszcie, panowie „narodowcy" są wiernymi giermkami najemnika obcej agentury gen. Franca w Hiszpanii, życzą mu zwycięstwa, mimo, iż zdają sobie sprawę z tego, że równa się ono zwycięstwu Niemiec, a przez to osłabieniu Francji, zaś w rezultacie także i Polski.

Czyli innymi słowy: są zorjentowani proniemiecko, a więc tym samym antypolsko. To jest logiczna konsekwencja.

To też z wielką rezerwą należy się odnosić do szczerości wynurzeń „Gońca Warszawskiego", choć w zasadzie porusza słuszną sprawę. Nie wystarczy alarmować przeciwko propagandzie antypolskiej w Niemczech, trzeba przede wszystkim samemu zaprzestać w kraju propagandy proniemieckiej i zerwać z chwaleniem tego ustroju, w którego programie tkwi zarzewie wojny i niezaspokojonych pretensyj do „zrabowanych" ziem polskich. Trzeba zerwać z orjentacją włosko-niemiecką i zwrócić się twarzą ku państwom demokratycznym, gwarantującym światu pokój i całość granic państwa polskiego. Inaczej ta „godzina pomsty", o którą w Niemczech dzisiaj wołają rozmaite wydawnictwa, może dla Polski stać się bliższą i niebezpieczniejszą, niż to sobie niektórzy domorośli dyplomaci wyobrażają.

Ster.

Refleforem przez Polskę

WARSZAWA

— Rektorat uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie zawiadamia, że w czerwcu 1937 r. na rok akadem. 1937 38, jako dziekani i delegaci do senatu akademickiego zostali wybrani następujący profesorowie:

Na wydz. teologii katolickiej:

Dziekanem — ks. prof. dr. Franciszek Roslaniec,

Delegatem do senatu — ks. prof. dr. Piotr Chojnacki.

Na wydz. teologii ewangielickiej:

Dziekanem — ks. prof. Karol Michejda,

Delegatem do senatu — ks. prof. dr. Bursche.

Na wydz. prawa:

Dziekanem — prof. dr. Roman Rybarski,

Delegatem do senatu — prof. dr. Eugeniusz Jarra.

Na wydz. lekarskim:

Dziekanem — prof. dr. Mieczysław Konopacki,

Delegatem do senatu — prof. dr. Marian Grzybowski.

Na wydz. humnistycznym:

Dziekanem — prof. dr. Stanisław Wędkiewicz (ponownie),

Delegatem do senatu — prof. dr. Bogdan Nawroczyński (ponownie).

Na wydz. farmaceutycznym:

Dziekanem — prof. dr. Antoni Ossowski (ponownie).

Delegatem do senatu — prof. inż. Adam Koss (ponownie).

Na wydz. weterynaryjnym:

Dziekanem — prof. dr. Witold Stęfański (ponownie).

Znamienne ostrzeżenie

Rząd angielski zawiadomił Izbę gmin, że ostrzegł eksporterów węgla przed wysyłką węgla do Włoch z tego powodu, ponieważ Włochy nie rozporządzają walutą zagraniczną, zaś obrót clearingowy już wyczerpał swe konto.

Czy naprawdę tylko te powody spowodowały rząd angielski do wydania tego ostrzeżenia? Nieraz się zdarza, co jest naturalną rzeczą w handlu międzynarodowym, że sprzedaje się towary na kredyt, szczególnie tak dobremu klientowi, jakim są pozbawione własnego węgla Włochy. Zresztą nie dopiero od dziś Włochy nie rozporządzają obcymi walutami, ponieważ już od wojny abisyńskiej handel ich silnie się skurczył, zaś bez handlu nie ma obcych walut.

W kołach politycznych sądzą, że za tym ostrzeżeniem kryje się co innego. Jak wiadomo, Włochy, nie mając własnego węgla, skazane są na import tego niezbędnego artykułu zarówno dla przemysłu jak i dla — floty. I oto mamy rozwiązanie zagadki. Anglia nie chce, aby Włochy zebrały zapas węgla, który bodaj na jakiś czas uniezależniłby je od konieczności importu.

Podczas wojny abisyńskiej zawieszono nad Włochami tzw. sankcie gospodarcze, tj. zakaz wywozu tam pewnych artykułów, głównie nafty i benzyny. Te sankcje dały się Włochom we znaki tak silnie, że gdyby wojna była trwała jeszcze trzy miesiące, byłyby Włochy się załamały. Faktem więc jest, że Włochy nie mają zapasów paliwa, tak, że wstrzymanie eksportu angielskiego może je wprowadzić w przykrą sytuację.

Można wprawdzie zastąpić przynajmniej częściowo węgiel angielski węglem np. niemieckim, czy polskim, który szedłby drogą lądową, a więc niezawisłą od Anglii. Niemcy mają jednak po drodze Austrię, Polska zaś Czechosłowację i Austrię. Pytanie jest jakby się te kraje zachowały w razie konfliktu angielsko-włoskiego. Choćby nawet zachowały neutralność, nie będą mogły przepuścić przez swe terytorium transportów węgla, który byłby prostą kontrabandą. Zresztą ani Austria, ani Czechosłowacja nie odważą się zadrzeć z Anglią.

Widzimy zatem, że powyższe ostrzeżenie może mieć głębszy sens niż podane jako uzasadnienie względy handlowo-walutowe. Bo Anglia jest przewidującą.

ODNAWIANIE WATYKANU.

Za aprobatą Ojca św. przeprowadzane są w porze letniej liczne prace, mające na celu odnowienie pałacu watykańskiego. Obejmują one oprócz gruntownego uporządkowania wnętrz, również dalej idące prace restauracyjne. W ciągu lipca zmieniony zostanie sufit sali konsystorskiej, wzniesionej jeszcze za czasów Klemensa VIII. W innych salach siedziby głowy kościoła remontowi uległy ściany i lustra, wykończone za życia Leona XIII.

Szkoły wyższe w cyfrach

Ministerstwo oświaty wydało ostatnio niezmiernie ciekawy, zawierający interesujące dane cyfrowe **„Atlas szkolnictwa wyższego".**

Szereg przejrzyście ułożonych tablic daje nam możność zapoznania się z obecnym stanem szkolnictwa wyższego oraz z ewolucjami, jakie ono przechodziło **na przestrzeni ostatnich lat kilkunastu.**

Do najciekawszych bodaj należą dane, dotyczące lat nauki na wyższych uczelniach. Dowiadujemy się z nich, że znaczna część młodzieży jest ogromnie zapóźniona w swych studiach. Tak np. na czwartym roku od 50 do 90 proc. stanowią słuchacze, studiujący więcej niż cztery lata.

Najgorzej pod tym względem przedstawiają się wydziały techniczne. Studenci, którzy po czterech latach pobytu w szkole dotarli już do czwartego kursu, stanowią na wydziałach inżynieryjnych około 15 proc. ogółu słuchaczy tego kursu, na architekturze około 12 proc., na mechanice i elektrotechnice około 10 proc., a na chemii zaledwie 6 proc.

Na mechanice i elektrotechnice przeszło 40 proc. słuchaczy czwartego kursu ma za sobą co najmniej 8, 9 lub 10 lat studiów.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

Przede wszystkim winę tu ponosi przeładowanie programów uczelni technicznych. Nasze politechniki są znane na świat cały, jako jedne z najtrudniejszych wyższych uczelni.

Drugą przyczyną opieszałość studentów w studiach jest niewątpliwie rozpolitykowanie młodzieży. Pochłonięta walkami politycznymi młodzież zapomina niejednokrotnie o swym głównym celu w tym okresie życia, o regularnym zdawaniu egzaminów. W ten sposób młodzież traci nieraz po kilka lat nauki. Te stracone lata przyczyniają ogromne wydatki Państwa, które do każdego roku studiów musi dokładać znaczne sumy.

Dalszymi czynnikami, przedłużającymi lata studiów, jest nieprzygotowanie absolwentów szkół średnich do samodzielnej pracy naukowej oraz trudne warunki materialne ogółu studentów. W Warszawie np. prawie 1/3 ogółu słuchaczy wyższych uczelni utrzymuje się z własnych zarobków. A jest przecież rzeczą zrozumiałą, że praca zarobkowa zajmując co najmniej pół dnia, musi odbijać się ujemnie na postępach w nauce. Potwierdzeniem tego faktu jest różnica między wskaźnikami skuteczności studiów mężczyzn i kobiet — na korzyść tych ostatnich. W znacznym stopniu można to tłumaczyć tym, że około 30 proc. mężczyzn pracuje zarobkowo, podczas gdy kobiet tylko 17 proc.

Najmniejszy odsetek studentów opóźnionych w studiach wykazują wydziały teologiczne, które rozporządzają największą ilością stypendiów (ok. 30 proc.).

Bezpośrednim rezultatem nadmiernych opóźnień w studiach jest ogromna różnica między teoretyczną a rzeczywistą liczbą lat, dzielącą moment wstąpienia do szkoły od chwili otrzymania dyplomu. Na prawie np. teoretyczny czas trwania studiów wynosi — według programu — cztery lata, rzeczywisty zaś przeciętnie 5 i pół roku, na inżynierii — teoretyczny 4 lata, rzeczywisty 7 i pół roku, na mechanice i elektrotechnice — teoretyczny 4 lata, rzeczywisty prawie 8 lat, na humanistyce — teoretyczny 4 lata, rzeczywisty 6 i pół roku i t. d.

Z wystawy L. Wyczółkowskiego w „Pałacu Sztuki"

Wystawa pośmiertna L. Wyczółkowskiego, ciesząca się niesłabnącą frekwencją, uległa tymi dniami pewnej zmianie. gdyż po przegrupowaniu eksponatów powiększyło się ich ilość, a szczególnie uwzględniło w szerszej mierze dział twórczości Mistrza, dotychczas na wystawie mniej reprezentowany, mianowicie grafikę. Nie było niemal gałęzi grafiki, w której by Wyczółkowski nie próbował sił, kombinując często w tej samej planszy kilka technik graficznych i osiągając niespodziewane a zawsze mistrzowskie wyniki. Interesujące jest to, że był on obok Wyspiańskiego pierwszym, który się zajął techniką fluorytu i przez pewien czas intensywnie ją uprawiał. Technika ta nie pozwala na masowe robienie odbitek, stąd fluoroforty Wyczółkowskiego są rzadkie, a nie brak między nimi unikatów.

Wystawa w „Pałacu Sztuki" pokazuje ich kilka, a co więcej, pokazuje komplet istniejących dotychczas jego płyt fluorofortowych, które się szczęśliwie jeszcze dochowały się po trzydziestu kilku latach. Niestety nie są to wszystkie, jakie robił i z jakich odbitki jeszcze istnieją, gdyż szkło jest kruche i płyty rozbijały się w pracowni. Ocalało jednak jeszcze jedenaście w zbiorach jednego z przyjaciół Mistrza i te udało się uzyskać do wystawienia w „Pałacu Sztuki".

Z innych działów twórczości Wyczółkowskiego uzyskano portret prezydenta Lea.

Nie samym chlebem człowiek żyje

Kraków, 10 lipca

Już tak jest paskudnie urządzone na tym świecie, że człowiek czy wszelkie inne stworzenie musi jeść. Jest to nawet mądre urządzenie natury, gdyż indywiduum nie jedzące nie miałoby też potrzeby pracować i świat ładnie wyglądałby, gdyby tak wszyscy leżeli do góry brzuchem.

Jednak nie tylko dla funkcji jedzenia istnieje człowiek; ma on do spełnienia jeszcze szereg funkcji, z których wyrasta to, co my nazywamy cywilizacją, kulturą, postępem. Jest jednak w tej zasadzie jeden mankament: nie wszyscy ludzie przyczyniają się do tworzenia i wzrostu tych najpiękniejszych i najdokonalszych dzieł umysłu ludzkiego — są ludzie, którzy działają wprost przeciwnie: przeszkadzają innym w tworzeniu kultury, niszczą i psują jej owoce. Jedynym wystarczającym dowodem na to twierdzenie jest palenie książek w Niemczech, ponieważ wyszły z pod pióra rasowo nie całkiem czystych autorów.

Piszemy te słowa dla pewnego konkretnego celu. Dla wykazania, że w naszej Polsce ciągle, wszędzie i zawsze pisze i mówi się o kryzysie, o pogorszeniu czy polepszeniu się konjunktury, o znalezienie pracy dla pozbawionych jej itd. Są to nader piękne i wysoce pożyteczne rzeczy, ale wszyscy obracają się dokoła sprawy żołądka i mają jego dobro, tj. sytość na celu. Nawet tak popularne dziś wyrażenie o „pociągnięciu Polski wzwyż“ zostało wynalezione i zastosowane do spraw gospodarczych, z których zrobiono alfę i omegę naszego życia.

Powtarzamy: to jest piękne i dobre, ale nie musi się dziać kosztem innych potrzeb ludzkich, szczególnie kosztem ducha. Prawda, w czasie depresji gospodarczej umysł ludzki nastawiony jest prawie wyłącznie na znalezienie środków przeciw tej depresji, czy jednak na tym mają cierpieć inne — to samo pytanie — potrzeby człowieka, nie związane z kwestią chleba?

Weźmy np. sprawę nauczania powszechnego, która jest, a raczej powinna być tak samo ważną jak walka z kryzysem gospodarczym. Podczas, gdy ten drugi jest wciąż na ustach wszystkich i na łamach prasy, to o pierwszym mówi się i pisze się tylko przy okazji: zakończenie roku szkolnego, dyskusja budżetowa itp. A przecież dziś nawet analfabeta rozumie, że nauka jest w ścisłym związku z sytuacją gospodarczą, ponieważ ludzie, choćby o podstawowej wiedzy lepiej przebijają się przez życie niż nieuki — dzisiejsza mizeria inteligencji jest wyjątkiem potwierdzającym regułę.

A więc choćby dla ułatwienia ludziom łatwiejszego zdobycia chleba, społeczeństwo ma obowiązek więcej myśleć o szkolnictwie i lepiej o nie dbać. Jako indywidua ludzie pojmują tę prawdę — widzimy, że dziś każda rodzina stara się dać dzieciom jakieś wykształcenie aby — jak mówią — im było lżej na świecie niż nam. Cóż, kiedy ten naturalny pęd do nauki jako narzędzia w walce o byt jest zahamowany — brakiem szkół!

Czy jest do pomyślenia, aby w innych krajach o wysokiej kulturze: w Anglii, Francji, krajach skandynawskich było możliwe, żeby milion ludzi nie pobierało początków nauki z powodu braku szkół? A przecież u nas, niestety tak jest.

Mówi się, że w Polsce tzw. polskie drogi są dlatego tak szerokie, ponieważ nie brak ziemi i nikt się z jej kawałeczkiem nie liczy. A dlaczego mając ziemię, drzewo, wszelkie materiały budowlane, mając armię nauczycieli bez zajęcia, mając dzieci zdolne i chętne do nauki — dlaczego nie budujemy szkół? Odpowiedzą nam: — brak nam najważniejszego materiału — pieniędzy. A na inne cele są? Naturalnie, że są, ponieważ uchodzą za ważniejsze niż nauka. W tym tkwi zasadniczy i tragiczny błąd. **L.**

KONIEC MAŁPOWANIA...

W ostatnich czasach rozszerzył się wśród bułgarskich studentów zwyczaj witania się przez podniesienie ręki.

Ministerstwo oświaty wydało przed paru dniami zakaz witania się w ten sposób.

W umotywowaniu zakazu ministerstwo stwierdza, że naśladowanie zagranicznych wzorów ubliża godności narodowej bułgarskiej.

Ubliża godności narodowej.... Tak mówią władze bułgarskie.

Gdzież ta duma narodowa u nas? Przecież witanie się u nas po hitlerowsku jest już prawie że ogólnie przyjęte. Niedawno odbył się jakiś zjazd Poznaniu. Oglądaliśmy zdjęcie fotograficzne. Uczestnicy zjazdu maszerują w pochodzie po ulicach Poznania z wyciągniętymi do góry rękami. Na zdjęciu nie widać, aby wołali: Heil Hitler.... Ale jego zwyczajem pozdrawiają publiczność polską, przyglądającą się pochodowi w szpalerach....

A jak to było na rozprawie sądowej Doboszyńskiego i samego „wodza“ wyprawy myślenickiej?

Ten bohater dbający o „godność“ Narodu bezceremonialnie podnosił rękę, niby sam „Führer“.

Daleka Bułgaria rozumie, że to ubliża godności narodowej.

Nie chce małpowania zagranicy, a ponieważ przyjęło się ono dosyć nagminnie, wydaje ministerialne zakazy.

A takich naśladowców hitlerowskich w naszym kraju jest sporo. Klatek na nich nie starczy. Ogrody zoologiczne są za małe.

Przydałby się zatem podobny zakaz. Ze względów dydaktycznych i patriotycznych. Zwłaszcza, że i w naszych deklaracjach oficjalnych ciągle się zaprzecza, jakobyśmy mieli naśladować obce wzory.

Czekajmy, może zdarzy się cud!

Milan.

Rekordowe obroty towarowe portu
gdyńskiego w czerwcu r. b.

(ISKRA) Obroty towarowe portu gdyńskiego za czerwiec r. b. wykazały dalszy wzrost, dochodząc w ruchu zamorskim i przybrzeżnym do cyfry 828.516 ton, co w porównaniu z czerwcem r. ub. stanowi wzrost o 47,7 proc., z czego na obrót zamorski przypada 813.009 ton, (w maju 716.161 ton) na obrót przybrzeżny 15.507 ton.

W ruchu zamorskim na import przypada 177.939,8 ton (w maju 157.855 ton), na eksport 635.069,8 ton. W porównaniu z miesiącem ubiegłym znacznie wzrósł import złomu, dalej rudy i ryżu, w eksporcie zaś zwiększył się wywóz węgla, drzewa i cukru.

Obroty przybrzeżne łącznie z w. m. Gdańskiem wyniosły 2.625,8 ton (w maju 3.049 ton), a obrót drogą wodną z wnętrzem kraju — 12,881,3 tony (w maju 12.617,7 ton).

CENY ARTYKUŁÓW ZWIERZĘCYCH NA RYNKU ANGIELSKIM.

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej w ubiegłym tygodniu kształtowały się w szylingach za 1 centnar następująco: angielski — 84 do 90, irlandzki — 86 do 93, duński — 88 do 91, szwedzki — 86 do 89, holenderski — 84 do 89, estoński, łotewski — 81 do 84, polski, litewski, kanadyjski — 79 do 84.

Notowania bekonu w ubiegłym tygodniu pozostały na poziomie notowań z końca czerwca r. b. Przewidywana jest zwyżka ceny bekonu w tygodniu bieżącym.

TU WYCIĄĆ!

PRZYNĘTA

— Mój ojciec — opowiada chłopiec — złowił w niedzielę na wędkę rybę tak wielką jak pies.

— A mój — przelicytowuje go towarzysz — złowił tak wielką, jak cała ulica.

— Gadasz głupstwa! Chyba musiał to być wieloryb.

— Wieloryba nałożył właśnie na wędkę jako przynętę, ty ośle.

WISŁA

Mały Falenciak, kąpiąc się na plaży, począł tonąć. Na ratunek pospieszył mu znakomity pływak Wincenty Grdyka i po krótkim zmaganiu się z zalewającymi go falami, wydobył chłopca z odmętów wiślanych.

O wypadku zawiadomiono ojca chłopca. Starszy Falenciak zdyszany wbiega na plażę i zwraca się do Wincentego Grdyki.

— Pan wyratowałeś mojego chłopaka?

— Tak jest.

— To gdzieś pan podział jego kapelusz? (l)

— 20 —

ły wapienny piaskowiec wąskiej ulicy — patrzy i oczu oderwać od tego królewskiego blasku, majestatu i jakiejś zarazem przyjaznej, tak bliskiej i jakby dawno już znanej i doświadczonej przyjaźni, pełnej serca i wyrozumienia ojcowskiego, nie może.

Tak, a nie inaczej, musi wyglądać każdy wielki, dobry i szlachetny król...

Patrzy też w tej chwili król Kazimierz na Ester... Widział przecie w życiu tyle pięknych kobiet, lecz tak czarownie pięknej twarzyczki, o tak gorących, czarnych żarzących oczach, oliwkowo-złocistej cerze podcieniowanej na policzkach leciutko różem, tak pysznego profilu, wspaniale wykrojonych, krwią tętniących usteczek i drobnych bielutkich ząbków, wyniosłego czoła, na które spadają pyszne, krucze pukle włosów o tak głębokiej czerni, że w jasnym słonku pobłyskują aksamitnym błękitem — widział wiele — ale takiej piękności — takiego wdzięku oczy jego nie widziały.

Z tych małych, czerwonych, ślicznie wykrojonych usteczek spływa tak dziwna słodycz — z oczu czarnych i ognistych taka potęga zaborcza, że Kazimierz nie może od nich oczu oderwać — nie może też w chwili tej słowa przemówić.

Kochan Rawa spostrzega ten zachwyt królewski, sam jest od pierwszej chwili też pod tym przemożnym urokiem, więc zwraca się do Kazimierza i nie chcąc, by go otaczający tłum rozumiał — mówi płynną łaciną.

— Co za piękne dziewczę?... Nie widziałem podobnej... Czyż to nie najszlachetniejszy pęk wśród róż królewskich?...

— 17 —

Z zalęknionych, obłąkanych bólem oczu, wolno, wolniutko rozpływa się i ginie niepokój, wygładzają się rysy, wypogadza czoło. Już nie maluje się w tym zamglonym, siwym, — wyblakłym przez długie życie wzroku — lęk i trwoga straszliwa, — ale jakiś nabożny, niemal bałwochwalczy zachwyt, pełen wiary i miłości. Patrzy na tą piękną postać o szerokiej piersi ukrywającej się pod bujną kasztanowatą brodą, patrzy na te szlachetne rysy blado-śniadej, — jakby w najszlachetniejszym kruszcu kutej mistrzowską ręką twarzy, na to spojrzenie pełne dobroci patrzy na ten złocisty pancerz, miecz drogimi kamieniami w głowicy zdobiony i wypogadzającym się uśmiechem oczom nie wierzy.... Nie wierzy też uszom do których dolatuje miękki ton dźwięcznego głosu: „to ja.... ja Kazimierz.... Król.....“. I czuje nieszczęśliwa, jak ciężar koszmarnych, dopiero co przebytych chwil, spada z wychudłych piersi, przysłania się w pamięci mgłą, coraz to gęściejszą, — a promień jasnego słonka rozświetla brudną, krwią skropioną ulicę — ozłaca strzępy poszarpanego brokatu jej sukni. —

— Dźwignij ją Iwonie!....

Silne ramiona gwardzisty, ujęły ranną staruszkę pod ramiona, uniosły lekko wraz z Esterką, której ciągle jeszcze nie wypuszczała z uścisku i podtrzymując ją na chwiejnych, uginających się nogach, wolno przeniosły na dębową, olbrzymią ławę stojącą w głębokiej wnęce jednego z domów. Na ławę tę zarzucił uprzednio Kochan bogatą, miękką swą delię podbitą borsukowym futrem. Kiedy olbrzymi gwardzista na miękkie to posłanie, delikatnie, ostrożnie, chociaż niezgrabnie układał starą Rachel — ta jęknęło cichutko z bólu, ale dalej z objęć nie wypuszczała swej wnuczki. Jeszcze nie była pewna czy niebezpieczeń-

OKO ŚWIATA

JAPONIA — CHINY.

— Urzędowa agencja japońska Domei komunikuje:

Rada ministrów odbyła nadzwyczajne posiedzenie w związku z sytuacją w Chinach północnych. Niezwłocznie po posiedzeniu premier ks. Konoye udał się do cesarza, któremu zreferował sytuację. Podczas nadzwyczajnego posiedzenia rada ministrów całkowicie zaaprobowała posunięcia ministerstwa wojny i ministerstwa spraw zagranicznych, mające na celu zlokalizowanie incydentu w Lukusiou, wyrażając nadzieję na polubowne rozwiązanie w drodze zmiany stanowiska ze strony chińskiej.

Rząd japoński przypisuje incydent nielojalności wojsk chińskich i zdecydowany jest wydać odpowiednie zarządzenia w razie gdyby krytyczna sytuacja pogorszyła się w wyniku negatywnego stanowiska strony chińskiej.

Jednocześnie wszyscy członkowie gabinetu zażądali ponownego zwołania nadzwyczajnego posiedzenia rady ministrów w razie potrzeby.

Incydent w Lukusziau groził tragicznym obrotem sprawy, aczkolwiek zawieszenie broni weszło w życie. Układ o zawieszeniu broni został zawarty pomiędzy dowództwem chińskim i japońskim jeszcze wczoraj, lecz wojska chińskie odmówiły ewakuacji Lukusziau, czego domagały się japońskie władze wojskowe.

— Z Pekinu donoszą, że nocy ubiegłej nastąpiło zerwanie rokowań oraz wznowienie działań wojennych, ze względu na stanowisko gen. Feng-Szianga, dowódcy 37 dywizji chińskiej, której wojska w sile dwuch kompanii brały udział w incydencie. Powyższe doniesienia mówią zarazem o wprowadzeniu ubiegłej nocy stanu oblężenia w Pekinie i w Tiensinie. Wszystkie bramy miejskie w Pekinie były zamknięte, zaś komunikacja kolejowa i lotnicza pomiędzy Pekinem a Tiensinem została przerwana.

— W Hsingkingu opublikowano komunikat głównej kwatery armii kwangtuńskiej, głoszący, że armia ta bacznie obserwuje rozwój sytuacji w Chinach północnych. Zarządzono stan ostrego pogotowia w eskadrze japońskiej na wodach chińskich. Władze wojskowe w Tokio wstrzymały urlopy w oddziałach stacjonowanych w zachodniej części kraju. W Seulu opublikowano komunikat kwatery głównej armii koreańskiej, głoszący, że armia ta bacznie obserwuje sytuację wytworzoną w Lukusziau i że znajduje się w stanie ostrego pogotowia.

W międzyczasie doszło do porozumienia w Pekinie pomiędzy przedstawicielami rady politycznej prowincyi Hopei i Czahar a dowództwem garnizonu japońskiego w sprawie przerwania działań wojennych. Na zasadzie tego układu postanowiono: 1) przerwać działania wojenne, 2) wycofać wojska japońskie na lewy brzeg rzeki Young - Ting - Ho, zaś wojska chińskie na prawy brzeg tej samej rzeki.

Zgodnie z osiągniętym porozumieniem wojska japońskie rozpoczęły ewakuację, lecz analogiczne rozkazy nie zostały zakomunikowane wojskom chińskim, które nie rozpoczęły ewakuacji, lecz rano ostrzelały wycofujące się oddziały japońskie, powodując wznowienie działań wojennych. Władze chińskie i japońskie w Pekinie na wieść o nowych starciach niezwłocznie wysłały do oddziałów chińskich w Lukusziao zawiadomienie o wejściu w życie zawieszenia broni.

Działania wojenne przerwano, zaś wojska chińskie i japońskie wycofały się na wyznaczone punkty.

FRANCJA.

— Wśród dostojników duchownych, którzy przybyli do Paryża w związku z przybyciem kardynała Pacelli, znajduje się m. in. ks. Gillet, jeden z najwybitniejszych członków zakonu Dominikanów. Ks. Gillet odbył z wicepremierem Blumem konferencję w sprawie działalności misjonarzy francuskich na wschodzie.

— Została spuszczona na wodę łódź podwodna „Sidi Ferruch" (1500 ton).

— Francuski minister skarbu Bonnet przyjął przedstawicieli prasy i przedstawił im wyniki posiedzenia rady ministrów, poświęconego nowym zarządzeniom finansowym. Minister oświadczył, że — w wyniku przyjętych dekretów — gospodarka francuska ma być obciążona dodatkową kwotą 8 miliardów fr. na cele budżetowe oraz 2 i pół miliarda fr. na cele gospodarki kolejowej. Na pierwszym planie minister stawia walkę ze spekulacją. Przewidziane są ostre kary za wszelkie przekroczenia. Państwo skonfiskuje jednocześnie 100 proc. zysków, osiągniętych przez spekulantów, którzy w ostatnich tygodniach grali na zniżkę franka. Z kolei rząd zamierza ostro przeciwdziałać wszelkim nadużyciom dodatkowym. Przewidywany system będzie zupełnie skuteczny, gdyż pozwala administracji na stały wgląd w dochody, osiągane z kuponów papierów wartościowych. W dalszym ciągu, minister omówił zarządzenia podatkowe. Zarządzenia te sprowadzają się do podwyżki podatku dochodowego, podatku od dochodów papierów wartościowych, od tantjem oraz od sprzedaży nieruchomości oraz przedsiębiorstw handlowych. Wreszcie podwyższona zostanie stopa podatków cedularnych. Przy tej okazji przyśpieszone zostaną prace komisji, powołanej do reformy podatków. Zarządzenia rządu idą również w kierunku podwyżki stawek celnych i opłat, a to w celu zwiększenia ochrony produkcji francuskiej.

Obok deficytu budżetowego, rada ministrów zajęła się również deficytem kolei. Specjalna komisja międzyministerialna zajmie się sprawą reorganizacji kolejnictwa.

Min. Bonnet podkreślił, że nie zostało wprowadzone żadne obciążenie, któreby wpłynęło na zwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby. Nie podwyższono również podatku od benzyny dla samochodów osobowych. — Podwyżki taryf kolejowych będą złagodzone dla transportu zwierząt i artykułów spożywczych. Poza tym rząd powziął i poweźmie niezbędne zarządzenia, mające na celu ograniczenie rozmiarów wahań.

STANY ZJEDNOCZONE.

— Wzmagające się fala upałów, jakie nawiedziły wschodnie obszary Stanów Zjednoczonych, poważnie utrudniają bieg normalnego życia. Zanotowano już 37 śmiertelnych wypadków porażenia słonecznego. Ttemperatura w Nowym Jorku dochodzi do 40 st. w cieniu. Tysiące osób spędza noce w parkach publicznych.

PRZEGLĄD PRASY

WAKACYJNE UTRUDNIENIA

Mamy lato. Mamy morze. Mamy góry. Mamy wakacje. I cieszymy się — przynajmniej niektórzy z nas — że można jakoś skombinowć te rzeczy ze sobą.

Ale równocześnie mamy biurokrację. I wskutek tego przestajemy się cieszyć.

Bo: biurokracja postanowiła wykopać rów między wakacjami i latem, a morzem i górami. Biurokracja wprowadziła przepustki, uprawniające do pobytu na Helu i w pogranicznym pasie Karpat.

Czytajmy dalej co pisze **„Dziennik Ludowy"**:

„Rozumiemy, że należy czuwać nad bezpieczeństwem kraju, nad tym, co się w pasie granicznym dzieje. Ale biurokratyczne wystawianie przepustek nie przyczynia się do zmniejszenia czy uchylenia istniejących lub możliwych niebezpieczeństw. Nowe przepisy dadzą się jedynie we znaki letniskom i niewinnym turystom i wycieczkowiczom".

„ŚCISŁA" INFORMACJA I. K. C.

Pod powyższym tytułem **„Kurier Poranny"** pisze: Wczorajszy „Il. Kurier Codzienny" przyniósł m. in. taką informację w związku ze sprawą listu ks. Sapiehy do pana Prezydenta:

„List ks. metropolity Sapiehy utrzymany jest w tonie bezpośrednim i zawiera jasne i szczere wyjaśnienie całej sprawy, co daje podstawy do przypuszczenia, że konflikt wawelski zostanie nad morzem całkowicie zakończony".

Bardzo, rzeczywiście ścisłą i prawdziwą informację ogłosił organ krakowski. Byłoby ciekawe, skąd zaczerpnął do niej natchnienia?

NOWY „OBÓZ"?!

Agencja **„Echo"** donosi:

„Na terenie Katowic kolportowana jest broszura polityczno-społeczna prezesa Głównego Zarządu Centralnego Związku Zawodowego Polskiego, Józefa Kowal-Lipińskiego, w której to broszurze przedstawiona jest „ideologia", program i światopogląd Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia". Broszura mówi również o warunkach, jakie musi spełnić podpisujący deklarację nowo-powstałego obozu N. R. R. U."

Jak widzimy, przykład Ozonu jest zaraźliwy!

GEN. ROJA NA ZJEŹDZIE STR. LUDOWEGO

W zjeździe Stron. Ludowego i poświęceniu sztandaru w Kutnie wziął udział generał Roja, który dotąd nie brał czynnego udziału w życiu politycznym.

EUROPA, A KWESTIA NIEMIECKA

Nakładem Vita Nova w Lucernie, ukazało się dzieło znakomitego uczonego niemieckiego Friedricha Wilhelma Foerstera p. t. „Europa a kwestia niemiecka". Niemcy i Włochy nie ułatwiają porozumienia europejskiego. Ale wichrzyciel włoski, zdaniem Foerstera jest zjawiskiem peryferyjnym.

„Bez Hitlera Mussolini pozostałby samotnym i nie mógłby się zdobyć na swoje harce zbrodnicze. Centralnym problematem pozostaje więc problem niemiecki. Nie do pomyślenia jest pacyfikacja Europy bez przezwyciężenia nacjonalizmu niemieckiego, bez nawrotu Niemiec do dawnej narodowej koncepcji".

Ową nadnarodową koncepcją dla Foerstera jest oczywiście, zachodnio-europejski humanitaryzm chrześcijański.

Trzeba przyznać, że rozprawa Friedricha Wilhelma Foerstera daje dużo do myślenia każdemu, kto zastanawia się nad problematyką naszego kontynentu. M.

TU WYCIĄĆ

— 18 —

stwo minęło, jeszcze się obawiała, by jej nie zrabowano tego najcenniejszego skarbu — najpiękniejsze dziewczę z Opoczna.

— Wypuść ją z swych objęć, biedna kobiecino, — nie trwóż się — przemówił znowu Król — jesteście już obie pod moją królewską opieką — nie spadnie wam włos z głowy.

Dobrotliwe jego oczy i łagodny, ukojnie brzmiący głos — przekonały wreszcie staruszkę, zrozumiała wreszcie, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło, rozluźniła obejmujące Ester ręce, wypuściła ją z objęć i drżącym ze wzruszenia głosem zaczęła mówić wolniutko:

— Czy to prawda, nie sen, że stare, niegodne moje oczy widzą wielkiego pana i króla Kazimierza, który okazuje zawsze tyle łaski i ojcowskiej miłości słabym, biednym i uciśnionym?

Gdy wymawiała te słowa oczy jej napełniły się łzami radości i wdzięczności. Wielkie, ciężarne łzy spływając grubymi, błyszczącymi jak perły kroplami, torowały sobie szybko — po pooranej zmarszczkami i bruzdami twarzy — drogę, by jaknajprędzej upaść do nóg królewskiego bachmata.

Ileż w tych gorących łzach było wdzięczności, podzięki, ile bólu przebytego i ludzkiej tragedii — jeden Bóg — i on.... ten Król wspaniały — oni — oni jeno widzą.....

— Tak, jam to w własnej osobie — nie mylą cię kobieto oczy — nie wprowadza w błąd i nie okłamuje słuch... Ale powiedz na Boga, czy pięknemu temu i tak żarliwie kochanemu przez ciebie dziewczęciu — czy nie się nie stało?....

— 19 —

— O, nie szlachetny monarcho — odpowiedziała pospiesznie Rachel. — Jeśli ja żyję — nie mogło się nic złego stać Ester. Broniłam ją i ochraniałam, gotowa byłam zginąć — byle tylko to dziecko ratować z rąk złych ludzi.

Mówiąc to pogłaskała czule czarną główkę Ester, otarła twarz jej z krwi jej własnych okaleczonych ramion.

— Ona ranna!....

— Nie... nie Królu — odpowiedziała cichym a dźwięcznym jak srebrny dzwoneczek, płynnym i spokojnym, jak bieg wiślanych wód głosikiem Ester, ocierając z twarzyczki ostatnie ślady krwi — nie jestem ranna, to krew babuni, to z jej poranionych rąk... to nie moja krew....

Mówiąc to, spoglądała zaciekawionymi, szeroko otwartymi czarnymi jak węgiel oczami — na wspaniałą postać tego króla, o którym tak wiele słyszała, do którego jeszcze przed chwilą słała gorący, błagalny zew — by spieszył im z pomocą, by ratował od hańby i straszliwej śmierci.

Jakiż on piękny, pełen majestatu, a przecie taki bliski, taki swój — jakby przyjaciel dobry, najbliższy... To znowu wydaje się jej, że to jakieś zjawisko nadprzyrodzone, sen jakiś wspaniały o królu wielkim, potężnym i dobrotliwym, królu z bajki czy legendy ludowej zasłyszanej od starej piastunki.

Patrzy na złocisty pancerz, — patrzy na pyszną, aksamitną ciemno-zieloną delię podbitą bobrami, — patrzy na drogocenny rynsztunek sadzony turkusami, rubinami, szafirami i perłami, na wspaniałego rumaka, bijącego zawzięcie srebrzystą podkową w bia

APPETITUS SOCIETATIS

Pan Herman Cwajko jedzie do Białegostoku. Prócz niego siedzi w przedziale tylko jakiś starszy jegomość z patriarchalną brodą, nie zdradzający niczym absolutnie ochoty do konwersacji.

Jazda wlecze się w nieskończoność. Pan Herman nudzi się straszliwie.

Wreszcie zwraca się do towarzysza podróży:

— Czy pan czasem nie jest Kuba Kapulkin z Łomży?

— Ja? Nie. A bo co?

— Bo widzi pan, Kapulkina to ja świetnie znam... Moglibyśmy sobie pogadać!

TEATR I ŻYCIE

Znany aktor przychodzi do lekarza chorób chorób skórnych.

— Jaki jest pański zawód?

— Jestem pierwszym amantem!

Po zbadaniu pacjenta doktor mówi:

— Hm... widzę jednak, że tym razem nie był pan pierwszym amantem! (t)

Lipiec

10

sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.55
Wschód słońca jutro godz.: 3.28

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: **7 Braci Męczenników.**
Jutro: **Bł. Jana.**

KALENDARZYK KUCHENNY

Co gotować w niedzielę...

Obiad:

Zupa z gęsi z grysikiem, pieczona gęś z kapustą, pierogi z wiśniami.

Kolacja:

Wędliny z sosem chrzanowym, herbata, chleb z masłem i bryndzą.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

DZIŚ PREMIERA „TEMIDY NA PROWINCJI“ O. BIELEN'A.

„Temida na prowincji“ Ottona Bielen'a będzie przedostatnią premierą kończącego się sezonu. Małe miasteczko prowincjonalne ze splotem zabawnych małomieszczańskich kon fliktów z uciesznym ich epilogiem na sali sądowej, daje autorowi pole do wprowadzenia szeregu doskonale podpatrzonych typów małomieszczańskich i popisów lokalnej Temidy. Główną rolę pokątnego sługi Temidy gra K. Szubert, inne role: J. Czechowska-Korecka, Mrowińska, Romowicz, Starkówna, Walewska, Burnatowicz, Grudniewski, Kolwas, Kosmyra, Macherski, Opaliński, Turski, Woźnik, Wroński, Żukowski i in. Sztukę przygotował reżysersko W. Biegański.

Jutro w niedzielę wieczorem i w poniedziałek, „Jaskółka z wieży Mariackiej“, świetny wodewil K. Krumłowskiego, w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień:

Sobota 10. VII. „Temida na prowincji“
Niedz. 11. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej“
Pon. 12. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ostatni poganin“ i „Noc przed bitwą“.

APOLLO: „Legia zatraceńców“

ATLANTIC: „Magnolia“ i „Prawo do szczęścia“.

BAGATELA: „Ordynat Michorowski“ i „Koronacja króla angielskiego“.

PROMIEŃ: „Maria Stuart“.

STELLA: „Potępieniec“ i „Przygody pechowca“.

SZTUKA: „Sobowtór Jacka Mortimera“.

UCIECHA: „Daniel Boone“ i „Mój pan mąż“.

WANDA: „Bez świadków“.

Radio

NIEDZIELA, 11. LIPCA 1937 R.

8.00 Audycja poranna; 8.35 „Dobre chlewy podstawą opłacalności hodowli trzody“; 8.45 Muzyka; 9.00 „Dzień Morza“; 12.15 „W kraju tysiąca i jednej nocy“ poranek; 13.15 „Życie kulturalne Krakowa“ (sprawy teatralne) w opr. dyr. Józefa Wiśniowskiego; 13.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 14.10 „Jak Obyrtaca wójtem obrali“ obrazek słuchowiskowy w opr. Jana Tylki; 15.00 Audycja dla wsi; 16.00 Melodie operetkowe w wyk. Sławy Orłowskiej (sopr.) Aleksander Wasiel (tenor); 17.00 Powsz. Teatr Wyobraźni: słuchowisko: „Świeczka zgasła“ komedia Aleksandra Fredry z udz. Antoniego Różyckiego i Karoliny Lubieńskiej; 17.25 reportaż z życia; 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie; — w przerwie o godz. 18.55 — 19.10: „Nad i pod Niagarą“ wygł. Maria Znatowicz - Szczepańska; 20.00 Koncert wieczorny w wyk. zespołu kameralnego: Róża Freudlichowa (fort), Bolesław Skarżyński (wiol), Stanisław Eibenschutz (skrz.); 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej; 21.01 Dzień Morza w Gdyni — reportaż red. Stanisława Zadrożnego; 21.10 „A czy znasz ty bracie młody“, rewia lotniskowa; 22.00 Koncert wiecz. w wyk. ork. P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego i Artura Hermelina (fort); 23.00 Muzyka;

Kraków do wieczora...

Zamach samobójczy na ulicy

Bezrobotny w przystępie rozpaczy poderżnął sobie żyły

Dramatyczna scena rozegrała się dziś w godzinach rannych przy Al. Krasińskiego 4, gdzie 42-letni Adamski Leon robotnik, na oczach przechodniów przeciął sobie żyły u rąk.

Natychmiast wezwano Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pomocy nieszczęśliwemu, przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Adamski Leon, zamieszkały przy ul. Idzikowskiego 24, ubogi robotnik, utrzymujący liczną rodzinę, pracował ostatnio w firmie budowlanej Kozłowski i Ottman, która to firma przeprowadzała na większą skalę budowę tuneli.

I jak wiele nieszczęśliwych ofiar tragicznego losu — Adamski został zredukowany. Znalazł się na bruku bez pracy i chleba. Długo szukał nowej posady, gdy jednak jej nie znalazł w przystępie rozpaczy i zdeterminowania, dokonał strasznego czynu.

Stan Adamskiego jest ciężki. Nie bu dzi on na razie obaw. Może wyjdzie zdrów i wróci z powrotem na ulicę, by szukać pracy.

Ale jakże byłoby dla dobra społeczeństwa lepiej, gdyby takie wstrząsające tragedie nie miały miejsca.

Prokurator i obrona

przemawiają w procesie o nadużycia węglowe

Mimo, że spora lista świadków widniała na wokandzie, rozpoczęły już jednak swe przemówienia strony.

W dłuższym, przeszło godzinnym swym przemówieniu oparł się oskarżyciel publiczny prok Ojrzanowski na znanych już z przytoczonego przez nas aktu oskarżenia, motywach i dowodach.

Powództwo cywilne wniosło o 100 zł tytułem odszkodowania Kopalniom Jaworznickim.

Po przerwie zabrał głos pierwszy obrońca adw. dr. Woźniakowski. W długim, precyzyjnie ujętym przemówieniu, wskazał on na to, że oskarżeni Kuśnierczyk i Kossowski — to współwinni, lecz winy wyłącznej nie ponoszą. Prócz nich winnych jest szereg innych osób, a niejednokrotnie wykonywali oni tylko polecenia innych.

Dalsi obrońcy adw. dr. Arnhold, dr. Warenhaupt i dr. Pfeffer przemawiają w imieniu swoich klientów.

Prawdopodobnie wyrok zapadnie dziś.

! W JUTRZEJSZYM NUMERZE: KOLUMNA LITERATURY I SZTUKI. PISZĄ: MARIA KRZETUSKA, M. BORUCHOWICZ, ST. MALICKI.

Znana malarka krakowska - okradziona

Wczoraj w godzinach popołudniowych między g. 13 a 15 dokonano kra dzieży w mieszkaniu znanej malarki krakowskiej p. Hanny Krzetuskiej za mieszkałej przy ul. Sienkiewicza 24.

Złoczyńcy skradli ubiory, bieliznę i zastawy stołowe łącznej wartości około 1.000 zł.

Policja wszczęła dochodzenie.

Woźny powiesił się

w gmachu Muzeum Przemysłowego

Około godz. 20-tej popełnił wczoraj samobójstwo przez powieszenie się, w budynku Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńskiej l. 11 Antoni Chrobak, lat 64, woźny Magistratu, zam. przy ul. Smoleńskiej 11. Wezwany lekarz obwodowy stwierdził zgon.

BURZA WZNIECIŁA STRASZNY POŻAR

Nad powiatem gorlickim przeszła wczoraj burza z piorunami, od których powstało 6 pożarów. W Rzepienniku Strzyżewskim spłonęły 3 domy, wartości około 10.000 zł., oraz spłonęły dalsze domy, nadto od pożarów spłonęły domy we wsi Turzy, w Strze szynie i w Stróżówce. Szkody znaczne.

KOLONIE DLA DZIECI W POW. OLKUSKIM

Olkusz. (od kor.) — Dzięki finansowej pomocy powiatowego komitetu pomocy dzieciom i młodzieży w Olkuszu, w szeregu miejscowościach pow. olkuskiego dla przeszło 1.500 najbiedniejszych dzieci utworzone zostały kolonie i półkolonie. Wraz z dziećmi polskimi na kolonii w Olkuszu umiesz czono 50 dziewczynek z Niemiec. Kolonie prowadzone są przez poszczególne oddziały związku pracy obywatelskiej kobiet. Nadto w niektórych miej scowościach dotkniętych w maju b. r. klęską powodzi i gradobicia uruchomiono półkolonie dla dzieci najbiedniejszych pod wychowawczą opieką związku polskiego harcerstwa.

GROŹNY STAN TEGOROCZNYCH ŻNIW

Olkusz. (od kor.) — Na glebach piaszczystych w gminach pow. olkuskiego rozpoczęte zostały w tym tygodniu żniwa, które z powodu długotrwałej ostatnio suszy przedstawiają się w plonach nagół gorzej niż w roku ubiegłym.

Samobójstwo pracownika

miejskiego

Wczoraj o godz. 18-tej usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą na ul. Janowa Wola, Stomak Piotr, lat 67, emer. funkcj. miejski, zam. przy ul. Limanowskiego 54. Stomaka po udzieleniu mu pierwszej pomocy w szpitalu św. Łazarza, pozostawiono opiece domowej.

Włamanie do biur Funduszu Pracy

Do biura Funduszu Pracy przy ul. Lubelskiej w Krakowie włamali się w nocy z 22 na 23-go lutego 1937 r. dwaj notoryczni złodzieje, a to Bronisław Ziemba i Tadeusz Gargul i po rozpruciu kasy skradli 2.895 zł.

Mimo, że ekspertyza wykazała, iż popiół na rękawach płaszczy oskarżonych jest tym samym, co popiół z kasy, co oczywiście stanowiło silny dowód obciążający oskarżonych, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prokurator Stawarski, bronił adw. dr. Augustynek.

Najechany przez wóz z cegłami

Na ul. Długosza, został najechany jadący rowerem Edward Kozłowski, lat 27, zam. przy ul. Wieczystej przez wóz jednokonny naładowany cegłą, powożony przez Jana Trelę, wskutek czego Kozłowski doznał lekkich obrażeń cielesnych.

Kontrola ruchu kołowego

W dniu 9 lipca organa PP. przeprowadziły na terenie Krakowa kontrolę ruchu kołowego, w wyniku której ukarano doraźnie 30 osób. Doniesiono starostwu grodzkiemu 21 osób, zaś upomniano 133 osoby za nieprzestrzeganie przepisów drogowych.

ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO NA ŁOTWIE.

Związek Młodzieży Polskie na Łotwie organizuje w dniach 12 i 13 sierpnia w Lipawie święto sportu polskiego.

Do imprezy tej przygotowują się wszystkie sportowe organizacje polskie.

URLOP STAROSTY GRODZKIEGO

Z dniem 12 lipca tj. w poniedziałek rozpoczyna kilkutygodniowy urlop p. starosta grodzki mgr. Wolaniecki. Funkcje starosty Wolanieckiego przez okres nieobecności pełnił będzie p. wicestarosta Woźniak.

OKRADZIONO PROKURATORA

Onegdaj na strych domu przy ul. Krowoderskiej 32 dostali się złodzieje, którzy skradli naczynia, własność pro kuratora Grebera.

PRAWO I ŻYCIE

Walka z pornografią w literaturze

W przedostatnim numerze 28 „Wiadomości Literackich“ z dnia 4 lipca 1937 r. znakomity pisarz Jan Parandowski poruszył kwestię pierwszorzędnej wagi z punktu widzenia literatury i prawa karnego, mianowicie zastosowanie art. 214 kodeksu karnego. Artykuł ten opiewa:

§ 1. Kto rozpowszechnia pisma, druki, lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny, podlega karze aresztu do lat 2.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechnienia, takie pisma, druki, wizerunki, lub przedmioty sporządza, przechowuje, lub przewozi.

Parandowski rzuca pytanie, czy po to historia literatury zachowała nazwiska sędziów, którzy posadzili na ławie oskarżonych Baudelaire'a i Flauberta, aby znów inni sięgali po ich smutną sławę? Nieco dalej zaś pisze, że wybitni prawnicy, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa art. 214, zalecają wielką ostrożność.

Wskazują przykłady, gdzie pruderia zmienia się w wandalizm, przypominają ile rozwagi, znawstwa, smaku wymaga sąd o rzeczach artystycznych. Praktyka jednak lekceważy te ostrzeżenia. Na dzieło pisarza spada nieoczekiwany wyrok, powzięty w tajemnicy biur i urzędów; ktoś nieznany, kierując się zasadami, w których trudno dopatrzeć się czegoś poza osobistymi zapatrywaniami jednostki, decyduje o wyrzuceniu całych ustępów czy stronic książki, obraca w niwecz część pracy pisarza, nie troszcząc się o krzywdę, jaką wyrządza kompozycji, stylowi, charakterowi utworu, obojętny zresztą na to i niepowołany, aby tego rodzaju sprawy rozstrzygać. Ba, może uczynić znacznie więcej: może całą książkę skazać na śmierć, odmawiając jej miejsca w świecie, nad którym ma chwilową władzę.

W końcowej konkluzji swych rozważań wymienia Parandowski następujące kwestie jako pilne i zasadnicze, które świat literacki musi gruntownie przedyskutować z prawnikami:

1) Ścisła definicja wydawnictw pornograficznych, nie nastręczająca żadnych dowolności w interpretacji i rozszerzeniu tego pojęcia; 2) ochrona utworów o wartości literackiej przed skutkami art. 214; 3) zniesienie procedury dozwalającej konfiskatę częściową lub w całości utworów literackich, bez możności odwołania się autora, tłumacza lub wydawcy do obrony przed sądem; 4) utworzenia osobnego grona ekspertów.

Zdaniem Parandowskiego kwestie te powinna opracować komisja mieszana z prawników i pisarzy, a Polska Akademia Literatury jest powołana do podjęcia inicjatywy.

Głos Jana Parandowskiego nie powinien przejść bez echa ze względu na życiową doniosłość poruszonego problemu.

Literatura — ale literatura prawdziwa, a nie literatura tandeta — ma wszelkie prawa do swobodnej twórczości, a prawnicy nie powinni uchodzić za zacofanych wsteczników, dla których istnieje tylko jedno groźne słowo: „zgorszenie“.

Zaznaczyć wypada na wstępie, że artykuł 214 kodeksu karnego został wprowadzony przez komisję Ministerstwa Sprawiedliwości, natomiast nie było go w projekcie komisji kodyfikacyjnej. Rzeczą najtrudniejszą jest ustalenie charakteru pornograficznego dzieła literackiego. Dzieło literackie powinno z surowego materiału rzeczywistości wydobyć piękno i unikając płytkości i pospolitości powinno zmierzać ku niezmiennym podstawom ludzkiego bytu.

Analiza psychologiczna, próba odkrycia podświadomych pobudek naszych czynów, oświetlenie problemów społecznych i politycznych, niejednokrotnie intelektualna stylizacja życia — to wszystko są elementy pracy pisarza, które składają się na całość dzieła literackiego. Nic dziwnego, że pisarz podchodzi do zagadnień erotycznych z pewnym ekshibicjonizmem, który obala przesądy i konwenanse literackie — i dlatego może wydać się prawnikowi, że w danym utworze przeważa pornografia nad artystyczną jakością. Niejednokrotnie prawnik ma przed sobą zadanie bardzo trudne do rozwiązania, jeżeli ma ustalić granicę pomiędzy dziełem literatury a utworem o charakterze pornograficznym. I dlatego wolno wyrazić wątpliwość, czy da się ująć w ścisłą definicję wydawnictwa pornograficzne tak, aby nie było żadnej dowolności w interpretacji i rozszerzaniu tego pojęcia. **Praca sędziego czy prokuratora wymaga tutaj pomocy biegłego sądowego z dziedziny literatury,** ażeby ustalić, czy moment zmysłowy w książce zmierzał do spotęgowania podniecenia płciowego i naruszenia uczucia wstydliwości, względnie czy autorowi chodziło o osiągnięcie wzruszeń estetycznych.

W interesie literatury i prawa karnego należy domagać się, ażeby cenzura i wyrokowanie książek, podejrzanych o pornografię, były wolne od fałszywej pruderii i zakłamania, które nie licują z godnością wymiaru sprawiedliwości. Nie chodzi tu o indywidualne zapatrywanie prawnika, lecz o poczucie publicznej moralności i wstydliwości.

Dlatego zbyt jaskrawa depresja jest niecelowa i w rezultacie budzi w czytającej publiczności chęć poznania skonfiskowanego utworu nie dla jego wartości artystycznych i tendencji, lecz ze względu na skonfiskowane ustępy i rozdziały.

Prawnik powinien pamiętać o tym, że w dziedzinie tzw. niecenzuralności sądy ludzkie są chaotyczne, sprzeczne i zakłamane i dlatego nie powinien ulegać ich sugestii, bo w przeciwnym razie wyrządzi szkodę literaturze, a nie podniesie poziomu moralnego społeczeństwa.

Polska Akademia Literatury przy współudziale przedstawicieli świata prawniczego powinna jak najrychlej w interesie literatury i wymiaru sprawiedliwości ująć w swe ręce inicjatywę, aby możliwie najlepiej rozwiązać problemy poruszone w głębokim artykule Jana Parandowskiego.

OKRZYK „NIECH ŻYJĄ“ ODNOSZĄCY SIĘ DO WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH, STANOWI WYKROCZENIE

Wznoszenie publiczne okrzyków na cześć więźniów politycznych nie musi wprawdzie zawierać pochwalenia przestępstwa, o które są podejrzani, lub za które odbywają karę, niemniej jednak wyrażenie pod ich adresem czci okrzykiem „niech żyją“ zwraca się demonstracyjnie przeciwko zarządzonemu ich uwięzieniu przez właściwe władze, czy to jako osądzonych już, czy to pozostających w śledztwie i może wypełniać w miarę okoliczności nie tylko znamiona art. 18, lecz także pod warunkami wskazanymi w art. 28 prawa o wykroczeniach znamiona przestępstwa z tego artykułu. (Wyrok Sądu Najw. z 29. IX. 1936 r. III K 1178/36).

Zaznaczyć wypada, że art. 18 prawa o wykroczeniach mówi o niechęci lub lekceważeniu dla Państwa, a art. 28 prawa o wykroczeniach dotyczy zakłócenia spokoju publicznego.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ CZASOPISMA ZA KRZYWDĘ MORALNĄ WYRZĄDZONĄ PRZEZ ZNIESŁAWIENIE

W kilku numerach pewnego bardzo poczytnego dziennika ukazały się artykuły pomawiające pewną osobę o to, że brała udział w zamordowaniu męża i że została przyaresztowana wraz z osobnikiem stojącym pod zarzutem tego morderstwa. Wiadomość ta doszła do opinii publicznej, a kiedy sprawa znalazła się w sądzie, na skutek pozwu przez powódkę, która czuła się pokrzywdzoną niesłusznymi podejrzeniami i zniesławieniem, pozwane wydawnictwo broniło się tym, iż powyższe artykuły zamieściło w wykonywaniu obowiązków dziennikarskich i na podstawie informacji czynników odpowiedzialnych. Jednak sądy stanęły na stanowisku, że fakt zniesławienia powódki przez pozwane wydawnictwo pod względem przedmiotowym i podmiotowym został wykazany, wobec czego roszczenie powódki o przyznanie jej odszkodowania pieniężnego za wyrządzoną krzywdę moralną jest uzasadnione.

W motywach wyroku przyjął Sąd Najwyższy, że przyznane powódce zadośćuczynienie za wyrządzoną jej krzywdę moralną w kwocie 10.000 zł. należy uznać za odpowiednie w uwzględnieniu dotkliwości wyrządzonej powódce obrazy, braku dobrej woli po stronie pozwanej do naprawienia wyrządzonej krzywdy, popełnienia obrazy treścią pisma drukowewego, bardzo poczytnego i szeroko rozpowszechnionego i wreszcie w uwzględnieniu stosunków majątkowych pozwanego wydawnictwa. (Orzeczenie S. N. z dn. 9. I. 1937. C. II. 1667/36).

Plebiscyt dla abonentów
Polskiego Radia

Konkurs plebiscyt na najbardziej popularnych artystów, ogłoszony przez Polskie Radio dla słuchaczy, którzy opłacają abonament w miesiącach letnich (czerwiec, lipiec i sierpień) — cieszy się wielkim powodzeniem.

Radiosłuchacze, którzy biorą udział w tym plebiscycie, przeżywają podwójne emocje: przede wszystkim bronią popularności swych ulubionych śpiewaków, którzy występują w audycjach konkursowych (T. Faliszewski, M. Fogg, J. Popławski i S. Witas), a poza tym oczekują niecierpliwie na wynik konkursu, mają bowiem możność zdobyć jednej z 500 cennych nagród.

Wśród nagród znajduje się samochód-limuzyna, wycieczki morskie, lądowe i lotnicze, odbiorniki radiowe i szereg cennych przedmiotów.

Warunki konkursu są łatwe. Po wysłuchaniu jednej z audycyj należy przesłać do Polskiego Radia (Warszawa, Mazowiecka 5 — „Konkurs Letni“) na kartce pocztowej listę z nazwiskami wyżej wymienionych śpiewaków, umieszczając na I-szym miejscu nazwisko artysty najbardziej lubianego, a na dalszych miejscach nazwiska pozostałych pieśniarzy (lista powinna zawierać nazwiska wszystkich czterech śpiewaków). Ponadto podać trzeba nazwisko i imię abonenta, numer zezwolenia radiowego i nazwę urzędu pocztowego.

Z pośród pięciu audycyj konkursowych dwie odbyły się już, dn. 24 czerwca i 10 lipca, trzy pozostałe zaś odbędą się w dniach 24 lipca oraz 14 i 28 sierpnia.

Zaznaczamy, że każdy abonent może nadesłać do dn. 15 września tylko jedną odpowiedź na konkurs po wysłuchaniu jednej lub wszystkich audycyj.

Jak nas informują do Polskiego Radia nadeszło już kilkanaście tysięcy odpowiedzi na Wielki Letni Konkurs Radiowy, który przyniesie „szczęśliwcom“ samochód Polski Fiat 508 lub jedną z dalszych nagród.

W konkursie tym powinni uczestniczyć wszyscy abonenci radiowi.

—o—

Szklany człowiek mówi po angielsku

Drezdeńskie muzeum higieny dumne jest z ofiarowanej mu przez amerykańskie huty filadelfijskie postaci szklanego człowieka, Szklana postać jest wiernym modelem żywego człowieka, przewyższa go nawet piękną barwą skóry. Zewnętrza warstwa naskórka jest przeźroczysta, tak, że z całą dokładnością zbadać można szkielet ludzki wraz z precyzyjnie wykonanym przekrojem anatomicznym. Subtelnie wtłoczona w usta aparatura posiada kilka płytek nagranych w języku angielskim. W razie dotknięcia ręki szklanego posągu z ust płynie delikatny ton odpowiedzi. Jest to kilka ogólnikowych zdań, które właściwie można zastosować w każdej okoliczności.

Szklany człowiek jest magnesem werbującym rzesze turystów do sal i gablotek muzealnych.

MIĘDZYNARODOWE TENISOWE MISTRZOSTWA NIEMIEC.

W dniach od 31 b. m. do 8 sierpnia odbędą się w Hamburgu międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w tenisie. Obok czołowych tenisistów niemieckich z Crammem i Henklem na czele, udział zgłosili: Crawford, Grath Bronwich, Sproule, Quist (Australijczycy), Jugosłowianie — Pallada, Puncec i Kukuliewicz, Czesi — Menzel i Hecht.

NOWY KOLARSKI REKORD ŚWIATA.

Kolarz francuski Pecqueux ustanowił w Mediolanie nowy rekord świata na dystansie 1 km. ze startu lotnego, uzyskując wynik o 0,4 sek. lepszy od poprzedniego rekordu, należącego do Włocha Battesini.

TRYBUNA SPORTOWA

Nowe komplikacje w mistrzostwach bokserskich świata

Ostatnie „wyczyny“ bussinesmanów bokserskich Ameryki doprowadziły do tego, że trudno jest obecnie osądzić komu należy się korona mistrzowska w boksie zawodowym. Udaremniono spotkanie Schmelling — Braddock i doprowadzono do walki Louis — Braddock. Mecz ten dla jednej „komisji bokserskiej“ był walką o mistrzostwo, dla drugiej spotkaniem towarzyskim.

Nowojorska Komisja Bokserska, podobnie jak I. B. U. (naczelna władza boksu zawodowego Europy) sprzeciwiła się przyznaniu Louisowi tytułu mistrza świata po jego zwycięstwie nad Braddockiem, uznając jednocześnie, że tytuł ten należy się właściwie Niemcowi Schmellingowi. Po pewnym czasie w łonie komisji nowojorskiej zaszły zmiany poglądów. Przewodniczący Phelan oświadczył, że Louis może być uznany za mistrza, nie otrzyma jednak pozwolenia na żaden mecz, w którym wchodziłby w grę tytuł mistrzowski, o ile uprzednio nie stoczy walki ze Schmellingiem. Przy tym jednak p. Phelan oświadczył lojalnie, że decyzja ta musiałaby ulec zmianie w wypadku, gdyby na nią nie zgodził się Schmelling, odmawiając walki Louisowi.

Wobec powyższego I. B. U. „postanowiło“, że jedynymi pretedentami do tytułu mistrzowskiego mogą być Niemiec Schmelling i Anglik Farr i postanowiło doprowadzić do walki tych dwóch pięściarzy. Mecz miał się odbyć w najbliższym czasie. Tymczasem jak donoszą z Londynu Farr zrobił projektodawcom niemiłą niespodziankę i podpisał kontrakt na walkę o tytuł mistrza świata z.... Louisem. Mecz odbędzie się 26 sierpnia w Ameryce. Farr w najbliższych dniach uda się do Nowego Jorku celem przygotowania się do walki.

Wobec tego Schmelling pozostał ostatecznie na lodzie, — gdyż nie ma żadnego przeciwnika.

SKŁAD OKRĘGOWEJ LIGI WARSZAWSKIEJ.

Definitywny skład Piłkarskiej Okręgowej Ligi Warszawskiej przedstawia się następująco:

Polonia, Legia, Warszawianka I b., Okęcie, Orkan, P. W. A. T. T., C. W. S., Fort Bema, Huragan z Wołomina, Znicz z Pruszkowa, Czarni z Radomia, i Granat ze Skarżyska.

Pierwsze rozgrywki Ligi Warszawskiej rozpoczną się 15. września.

WARSZAWSCY KAJAKARZE W RUMUNII.

Do Czerniowiec przybyła wycieczka kajakowa KW Wisły z Warszawy, w drodze do morza Czarnego.

Kajakarze pod kierunkiem p. S. Jelińskiego wyruszyli z Kołomyi i w dniu 20 b. m. zamierzają dotrzeć do Konstancji.

Władze rumuńskie odniosły się do polskich sportowców bardzo serdecznie.

Ukonstytuowanie się władz sędziów piłkarskich

W związku z mianowaniem por. Niedziołka przez WSS — PZPN przewodniczącym WSS — Krak. OZPN, ukonstytuował się Wydział SS — K.O. ZPN. następująco:

Niedziołek Jan — przewodniczący, Schneider Maksymilian — wiceprzewodniczący, Mitusiński Tadeusz — sekretarz. Lieberman Zygmunt — skarbnik, mgr. Kopta Stanisław — referent wyszkoleniowy, Gumplowicz Maksymilian — referent obsady, mgr. Skowroński Zdzisław — referent dyscyplinarny.

Właściwie w tym składzie Wydział ten pracuje od 8 maja br. a tylko obec nie formalnie usankcjonował faktyczny stan rzeczy. Prace tego Wydziału nie nastręczają żadnych zastrzeżeń i spotykają się z uznaniem wszystkich klubów krakowskich. Osoba przewodniczącego daje rękojmię, iż kierunek dotychczasowej działalności nastawio nej na współpracę ze wszystkimi klubami krak. — będzie nadal utrzymany.

PO MECZU Z POLSKĄ — OPERACJA!

Doskonały prawy pomocnik reprezentacji rumuńskiej Vintilla po przyjeździe do Warszawy skarżył się na ból gardła. Badanie lekarskie wykazało anginę.

Kierownictwo zostawiło więc Vintillę w Warszawie z tym, że po wyzdrowieniu miał samolotem udać się do Tallina. Tymczasem w stanie zdrowia gracza nastąpiło nagłe pogorszenie, zaczął się skarżyć na silne bóle. Ponowna konsultacja lekarska wykazała ostre zapalenie ślepej kiszki i konieczność natychmiastowej operacji.

W środę przewieziono Vintillę do lecznicy św. Józefa, gdzie przeprowadzono operację, która miała normalny przebieg. Stan gracza rumuńskiego był po operacji zadawalający.

— TOWARZYSTWO MADISON SQUARE GARDEN, które w wyniku zakazu meczu Braddock — Louis przez Nowojorską Komisję Bokserską, straciło okazję rozegrania tego meczu u siebie, postanowiło na przyszłość nie organizować na własny rachunek meczów w boksie zawodowym natomiast wielką swoją halę postanowiło wynajmować poszczególnym menażerom, którzy byliby odpowiedzialni finansowo za przeprowadzenie poszczególnych spotkań.

— ZNANY AMERYKAŃSKI MENAŻER BOKSERSKI — MIKE JACOBS, zamierza zorganizować w sierpniu r. b. cztery mecze o tytuły mistrzów świata.

Walczyć będą: w wadze lekkiej Ambers — Montanes, w wadze półśredniej — Barney Ross — Garcia, w wadze średniej Thil — Apostoli, w wadze koguciej Escobar — Jeffra.

ŚWIETNE ZAROBKI SONII HENIE.

Według doniesień prasy amerykańskiej słynna łyżwiarka figurowa Sonia Henie, zarobiła dotychczas w Stanach Zjedn. — jako łyżwiarka zawodowa ponad milion złotych.

STO KLUBÓW W OKRĘGU KRAKOWSKIM.

Zarząd P. Z. P. N. przydzielił, na wniosek Krakowskiego O. Z. P. N., kluby podokręgu kieleckiego do K. O. Z. P. N.

Akcja zrzeszania „dzikich klubów“ na terenie Okr. Krakowskiego przyniosła dodatnie rezultaty. W dniu 17 b. m. odbędzie się w Nowym Sączu walne zebranie tworzącego się podokręgu nowosądeckiego, w skład którego wejdzie 12 klubów z N. Sącza, Krynicy, Limanowej i Grybowa.

Obecnie ilość zrzeszonych klubów K. O. Z. P. N. wynosi ok. 100.

OBOZY DLA LEKKOATLETÓW.

W sezonie bieżącym odbędą się dwa obozy dla lekkoatletów, a mianowicie:

W Lidzbarku od 12 b. m. do 31 sierpnia obóz dla 100 uczestników (w tym 30 lekkoatletów głuchoniemych), oraz od 2—20 sierpnia dla 100 uczestników, w tym — 30 nauczycieli w. f.

Ponadto odbędzie się obóz w Sierakowie dla 300 uczniów szkół średnich i 100 lekkoatletów w dniach 2—21 sierpnia. Kierownikiem tego obozu będzie kpt. Baran.

TRAGARZE NA STARCIE.

Paryż przeżywał w tych dniach rzadką sensację. Oto w halach centralnych odbyły się zawody tragarzy. — Każdy z uczestników musiał przenieść na swych barkach ciężar wagi 200 kilo na przestrzeni 200 metrów.

Interesujący ten wyścig zgromadził około 150 silnie zbudowanych mężczyzn, którzy pretendowali do zdobycia honorowej nagrody w postaci złotego pucharu ufundowanego przez władze miejskie. Niezależnie od tego, wspaniałe nagrody pieniężne zostały ufundowane przez zrzeszenie kupców i sprzedawców targowych oraz przez poważne firmy spożywcze i spedycyjne. W rezultacie parogodzinnych wyścigów, które odbywały się systemem eliminacyjnym laur zwycięstwa ozdobił skronie 34-letniego tragarza nazwiskiem Jean Murry. Zwycięzca zajmuje się przenoszeniem ciężarów w halach już od maleńkiego chłopca. Jako 13-letni sierota został zaangażowany do przenoszenia ol brzymich ładunków towaru. Zajęcie to wymagało od niego dużej siły, którą zdobył drogą mozolnych prób i znojnej wielogodzinnej pracy.

Ostatnia melodia wodza Indian

Biali i miedzianoskórzy mieszkańcy Stanów Zjednoczonych opłakiwali w pierwszych dniach lipca śmierć popularnego na obu półkulach wielkiego wodza Indian „Białego Konia“ z Eagle. Kariera wodza Indian — jak go z całą słusznością nazywano w USA, rozpoczęła się na dzikich ścieżkach wojennych. Wśród stepów i preryj Teksasu na jasnym rumaku dowodził wielki wódz swoim plemieniem żądnym krwi, łupów i zabawy. Efektem tych dzikich harców było 67 skalpów ludzkich.

Kiedy na otoczonej aureolą bujnych włosów głowie pojawiła się pierwsza siwizna wielki wódz postanowił zarzucić napastnicze rzemiosło i koczowniczy tryb życia. Zatęsknił za spokojem. Wezwał do siebie wodzów wszystkich mu sprzyjających szczepów z którymi mimo protestów rozstał się raz na zawsze. Na pożegnanie rozkazał odśpiewać po raz ostatni pieśń bojową Indian. Jednocześnie polecił, by po raz wtóry zaśpiewano mu ją, kiedy już będzie w mogile.

Po tym przejmującym do głębi ceremoniale udał się do Waszyngtonu i oddał swe usługi rządowi Stanów Zjednoczonych. Udało mu się osobiście zetknąć z Abrahamem Lincolnem, który szanując zwyczaje Indian wypalił z nim fajkę pokoju i polecił mu poważną misję polityczną. Sprytna działalność wielkiego wodza nie potrzebowała długo czekać na owoce. Nie upłynęło roku, a większość Indian zarzuciła walki rabunkowe. Z polecenia prezydenta Stanów wyjechał „wódz wodzów“ do Ameryki Południowej, by tu ugruntować osobiście dzieło pokojowej pracy tamtejszych szczepów indiańskich.

Władze uznały pożytek zabiegów wielkiego wodza i obdarzyły go wysokimi zaszczytami. W okresie powojennym pierwszy reprezentant czerwono-skórych zasiadł na Kapitolu, wołając coraz bardziej już drżącym głosem, że epoka Buffallo Billa przeszła do historii. Gorąco oddany sprawie stał się apostołem, który z dobrą nowiną o innym życiu Indian szedł wszędzie. Był gościem dworu angielskiego, prezydenta Francji, dyktatora Włoch, króla hiszpańskiego i innych władców.

Zmarł licząc 105 lat. Chlubił się, że jest ojcem 18 dzieci, które już za życia przeszły do „krainy cieniów“. Pozostawił 27 wnuków, którzy kroczyli za trumną obok sekretarza stanu Hulla i reprezentantów wszystkich stanów. Zgodnie z życzeniem zmarłego, nad mogiłą tysiączna rzesza miedzianoskórych od śpiewała swemu dostojnemu wodzowi pieśń bojową. Żałosne tony pieśni zmieszały się ze szlochem i jękiem współplemieńców.

Bliscy sąsiedzi Hitlerii wnoszą ferment do sportu narciarskiego

Jak już donieśliśmy, w niedzielę rozpoczną się obrady XVIII. zwyczajnego zjazdu delegatów Polskiego Związku Narciarskiego. Sprawozdanie z działalności tego potężnego związku, na czele którego stoi wiceminister Bobkowski, zasłużony działacz na niwie narciarskiej, omówiliśmy przed kilku dniami. Dzisiaj chcemy krótko rozprawić się z warcholskim wnioskiem, zgłoszonym przez kluby pomorskie.

Zgłosiły one demonstracyjny wniosek, podobnie jak to już uczyniły w innych dziedzinach sportu — o wprowadzenie paragrafu aryjskiego. Pomijamy już fakt, iż wniosek ten sprzeczny jest z postanowieniami statutu Z. Z. i głównymi wytycznymi PUWF., ale mieści w sobie pierwiastki rozkładowe i tendencje sprzeczne z duchem polskiego sportu. Wnioskodawcy zbyt blisko sąsiadujący z Hitlerią, zarazili się rozkładowymi elementami tego kraju i zatracili poczucie interesu własnego państwa.

Takim „sportowcom“ należy się zwięzła odpowiedź: albo do Hitlerii, albo opuścić szeregi Polskiego Związku Narciarskiego. Jakakolwiek dyskusja z wami jest bezpotrzebnym marnowaniem czasu. Nie łudzimy się ani na chwilę: na walnym zjeździe spotka ich zdecydowana odprawa i kompromitacja.

— W ZWIĄZKU Z WALNYM ZEBRANIEM P. ZW. BOKSERSKIEGO, Związek wydał obszerne sprawozdanie zawierające m. inn. szereg danych statystycznych. Liczba klubów zrzeszonych obecnie w P. Z. B. wynosi 140. Najwięcej klubów posiadają okręgi: Warszawski (25), śląski (19), lwowski (18), łódzki (15), poznański (12). Ilość zawodników wynosi 5.959, a zatem o 353 więcej niż w r. ub.

OBECNA TABELA PUNKTACYJNA.

W tabeli punktacyjnej klubów wioślarskich prowadzi Bydgoskie TW. 193 pkt., przed AZS. Poznań 181 pkt. Kolejowym KW Bydgoszcz 110 pkt., Frithjof 79 pkt., Graudenzer RV. 64,5 pkt., KW. Gdańsk 55 pkt., KW Toruń 54 pkt., Warsz. TW. 45 pkt., AZS Warszawa 44,5 pkt., Policyjnym KS Kalisz 42 pkt., i AZS Kraków 37 p.

Wśród klubów żeńskich prowadzi Bydgoski KW i PKS Kalisz po 26 pkt, przed Warsz. KW. 21 pkt., AZS Warszawa i WKS Żoliborz po 8 pkt, i t. d.

Leni Riefenstal w Paryżu

(I) Nagły przyjazd Leni Riefenstal do Paryża, w charakterze niejako oficjalnym, jest dalszym ogniwem w łańcuchu wydarzeń, wywołanych głośnym zachowaniem się Goebbelsa na przyjęciu u Fricka. Skandal ten odbił się echem w prasie całego świata i dał podstawę do sensacyjnych artykułów z dziedziny intymnego życia Führera III Rzeszy.

Sprawa ta stała się również powodem zatargu wśród kół rządowych Goeringa.

Poruszeni rosnącą falą sensacji w prasie zagranicznej, dotyczącej stosunków artystycznych w III Rzeszy, kierownicy partii narodowo - socjalistycznej nie kryli swego niezadowolenia z powodu wystąpienia Goebbelsa — zarzucając mu szkodliwą nie rozważność w postępowaniu, które wywołało skandal podrywający autorytet Führera, co jest specjalnie szkodliwe dla kół hitlerowskich za granicami Niemiec.

W tym wypadku minister propagandy złą oddał przysługę państwu, powodując sensacyjną „greuel-propagandę“ (tzn. propagandę szkodliwą, ujemną) — zdaniem ludzi z partii. Sprawę Leni Riefenstal należało powierzyć Gestapo, któraby to należycie i dyskretnie załatwiła. Obecnie jest już za późno, by cokolwiek można było zrobić z Riefenstal, nie wywołując dalszej serii sensacji.

Postępek Goebbelsa spotkał się również z ostrą krytyką żony Goeringa, aktorki Emmy Sonnemann, która nigdy nie obdarzała sympatią Goebelsa wogóle, mówiąc, iż „mali ludzie zawsze starają się skoczyć wyżej własnej głowy“.

Ujmując się za swą koleżanką — Sonnemann stwierdziła, iż podobne porywcze traktowanie kobiety jest nie godne przedstawiciela rasy nordyckiej. Wskazywała przy tym na zgubne skutki skandalu.

Nacisk partyjny oraz starania się Sonnemann będącej wyrazem opinii kół zbliżonych do Goeringa — spowodowały zdecydowanie się na demonstracyjne posunięcia. Postanowiono wyświetlić film reportażowy z Olimpiady wykonany przez Riefenstal w pawilonie niemieckim na wystawie w Paryżu, oraz wysłać Riefenstal na ten pokaz.

Riefenstal zawiadomiono o decyzji jej wysłania zaledwie na kilkanaście godzin przed wyjazdem. Dostała ona wyraźne instrukcje dotyczące zachowania się oraz treści wywiadów zmierzających do stworzenia nastroju, iż nic się nie zmieniło w jej życiu osobistym, a wszelkie przejścia były tylko wymysłem prasowym. Uprzedzono ją także, że będzie przez cały czas pobytu po za granicami Niemiec pod nadzorem Gestapo.

Riefenstal przyjechała do Paryża w sobotę i tegoż dnia była obecna na pokazie swego filmu, który dziwnym trafem nie szedł jeszcze na ekranach niemieckich.

Demonstracyjny przyjazd Leni Riefenstal do Paryża miał uciąć za jednym zamachem wszystkie plotki i jest dowodem zwycięstwa grupy skupiającej się koło osoby pysznego Hermana (Goeringa). Wpływ Goebbelsa zostały nieco nadszarpnięte.

Smierć najsłynniejszego fakira Egiptu

W Luksorze zmarł onegdaj jeden z najsłynniejszych na świecie zaklinaczy węży Szeik Mussa.

Wiadomość ta, którą rozniosły agencje telegraficzne całego świata, — musiała uderzyć wszystkich tych, którzy w ostatnich dziesiątkach lat mieli cokolwiek wspólnego z Egiptem, — czy to podróżników, archeologów lub lekarzy studiujących warunki na tutejszym terenie, albowiem Szeik Mussa należał może do najsławniejszych postaci tego kraju i równocześnie był jednym z najbardziej zastanawiających cudów tego kraju, oszałamiających nie mniej niż historyczne wykopaliska, czy groby Faraonów. Dla ludzi nauki był ten szczupły siwy staruszek chodzącą zagadką. I aż do dnia dzisiejszego nie udało się wyświetlić tajemnicy sił, ożywiających niepozorną, zaniedbaną z prawdziwą wschodnią nonszalancją postać Szeika.

Zaklinacze wężów są bardzo rozpowszechnieni na Wschodzie. I dawno już dla Europejczyka przestało być cudem, że jakiś fakir monotonnym głosem fujarki kieruje ruchami jadowitego węża. Ale Szeik Mussa był nie tylko zwykłym zaklinaczem węży, posiadł on jak nikt inny sztukę fascynowania i ujarzmiania siłą swej woli najniebezpieczeniejszych gadów.

Niesamowitym było widowisko, gdy Szeik Mussa zjawiał się, aby w otoczeniu licznych widzów, rozpocząć ledwo dosłyszalnym szeptem swe zaklęcia. Węże i skorpiony wyłaziły z worka i gromadziły się dokoła tego dziwnego starca, jakby w oczekiwaniu na jego rozkazy. Szept Mussy przechodził, nabierał siły. Głos stawał się ostry i rozkazujący. Jak na komendę wyprężyły się jadowite kobry i owijały się dokoła jego ramion i nóg, oplatały jego szyję. Skorpiony, których jedno ukłucie zabija człowieka, przechadzały się po jego ciele, nie czyniąc mu nic złego. I podczas gdy zimny dreszcz przechodził przez tłum rozpoczynał derwisz jakiś egzaltowany śpiew. Jakby kierowane nieodpartą mocą gromadziły się trujące bestie znowu na ziemi, stawały się potulne i właziły do worka.

Tu i ówdzie zdarzało się, że jakiś bardziej sceptycznie nastrojony podróżny miał wątpliwość, czy węże są naprawdę trujące. Mussa odgadywał w lot myśli takiego widza, i nim jeszcze tamten wyraził swoje zdanie, kazał podać sobie jakiegoś ptaka i po kilku minutach sceptyk zmieniał się w wierzącego. On sam był na jad węży i skorpionów zupełnie nieczuły. — Często pozwalał z uśmiechem kąsać lub kłuć się przez gada, i ani nie widać było jakichkolwiek ujemnych na stępstw ukąszenia. Posiadał swoje tajemne środki i lekarstwa, za pomocą których leczył nawet najstraszniejsze ukąszenia kobry.

Cudowną była jego władza nad zwierzętami. Kiedy zakreślał palcem półkole nad ustawionym na drzewie skorpionem, zwierzę zmartwiało, stawało się nieruchome i odzyskiwało z powrotem życie dopiero wówczas, gdy Mussa „wymazywał“ zaczarowane koło. Sycząca kobra układała jak łasząca się kotka swą głowę w jego wyciągniętą dłoń.

Najbardziej zastanawiającą była zdolność Mussy wyczuwania obecności wężów. Wystarczał tylko zaledwie kilka minut trwający pobyt w zamkniętym pokoju, lub otwartej werandzie, by go uświadomić, że gdzieś w pobliżu ukrywa się jadowity wąż. Władze egipskie używały go bardzo często, jako łowcę węży. Szeik Mussa obchodził regularnie domy, które znajdowały się pod jego opieką i wydobywał z wszystkich kryjówek gady.

Wygląda na ironię losu, że ten stary władca węży padł ofiarą swych niesamowitych praktyk.

Jak tysiące razy przed tym produkował się w Luksorze swoją sztuką, gdy nagle zaczął węszyć w powietrzu czując w pobliżu jakiegoś niebezpiecznego gada. Za chwilę miał go już w ręku. Wtem, z lekkim drżeniem cofnął się, wypuścił węża, a na jego ręce ukazała się mała, krwawa ranka. Poradzono mu, by natychmiast udał się do lekarza, ale Szeik Mussa skwitował tę poradę tylko ironicznym uśmiechem. Udał się do domu... i w kilka godzin później przewieziono go do szpitala z oznakami silnego zatrucia.

Umarł od ukąszenia małej żmiji.

Jego śmierć była równie tajemnicza jak jego życie. Czy stary czarodziej stracił swoją władzę nad wężami? czy też jego napięcie duchowe, które mu tyle razy pozwalało triumfować nad syczącą śmiercią, osłabło? Jedyny człowiek, który mógłby odpowiedzieć na to pytanie nie żyje, zamilkł na zawsze.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. **CENY** w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.